

**Parallel History Project on NATO and the Warsaw Pact**Oral History Interviews with Polish Generals

---

**Rozmowa z generałem Janem Drzewieckim****8 maja 1997**

**Prof. Poksiński:** [...] to są kwestie dotyczące tylko i wyłącznie spraw Układu. Pan generał jednocześnie twierdzi, że umowa pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową została zawarta z naruszeniem podstawowych zasad prawa międzynarodowego, ponieważ zakłada zobowiązania, które położą się olbrzymim cieniem [...] Gdyby pan wiedział co pana czeka, robią takie rzeczy tylko Ci którzy nie wiedzą co czynią. W związku z powyższym [...] To są lata siedemdziesiąte [...] W naszym obiegu, do dzisiejszego dnia, są napisane przez Pana [...] [...] Jak Pan generał sobie wyobraża, ja pozwolę sobie zadać pytanie, żeby potem już nie zadawać [...] Pan jeszcze nie wie jakie. Otóż w „Zeszytach Historycznych” [...] szerokie przesłanie znalazłem [...] pięćdziesiątym pierwszym [...] dwa lata [...] I sprawa druga. Panie generale jaki związek operacyjny, bo my do dzisiejszego dnia [...] Rokossowski zabrał sporo dokumentów, podstawowych, wiodących [...] o kierunek zainteresowań w zamian [...] zadania operacyjnego, które ewentualnie [...] Gdyby Pan zechciał zabrać głos [...]

**Gen. Drzewiecki:** Niewiele miałem związków z tymi sprawami. Zajmowałem się planami operacyjnymi. Co prawda... [...]

**Prof. Wieczorkiewicz:** W której katedrze?

**Gen. D:** W katedrze [...] mojej pracy doktorskiej przyszłej miały być sprawy obrony terytorialnej [...] mnie z wojska. Pan pułkownik [...] pod jakimś pretekstem [...] spotykał się [...] nie mogę wszystkiego powiedzieć a i mogę wszystkiego nie wiedzieć. Jak wiadomo w pracy sztabowej obowiązują pewne zasady przestrzegania tajemnicy, nie wszystko się wszystkim mówi. I o memorandum, trzeba sobie zdawać sprawę w jakiej sytuacji powstało. Jedynie charakterystyczne są dane okresu [...] a powstanie [...] Oczywiście cudów nie ma. Sprawa już była przedtem, po to, żeby nabrać pewnego kształtu, znaleźć się na piśmie. To już przedtem była omawiana w jakimś tam gronie i ja nie jestem wyłącznie autorem, ja to przenieśliśmy na papier. Ale to jest wynik przemyśleń wielu kolegów oficerów, generałów, z którymi wówczas współpracowałem. Dokument ten mógł powstać wyłącznie na tle ówczesnych przemian, które niosły po październiku. Może byliśmy naiwni. Wierzyliśmy w to, że rzeczywiście to Plenum zapoczątkowuje jakiś okres przełomu w dziejach PRL-u. Może byliśmy naiwni rzeczywiście. Następstwa były przykre. Właściwie na powstanie takiej treści tego dokumentu miały wpływ [...] i dlatego ten dokument jest stosunkowo oględny. Co prawda on zawiera tezy, które brzmią, brzmiały w owym czasie, powiedzmy sobie

rewolucyjnie. Ale ogólnie zostały potraktowane pewne postulaty, ponieważ Węgrzy planowali wystąpienie z Układu Warszawskiego. I jak się to dla nich skończyło? Więc musieliśmy wtedy brać pod uwagę [...]. Tymczasem zdawaliśmy sobie również sprawę [...] chociaż tej tezy [...] jakaś opozycja w stosunku, opozycja autorów w stosunku do ustroju. Nie była to opozycja w obecnym pojęciu. Ktoś mógłby to kojarzyć z wypadkami, jakie się potoczyły po 89 roku. Autorzy i ja osobiście w owym czasie tak daleko nie sięgaliśmy w swoich poglądach. Miało to na celu reformowanie i ustroju, ale w granicach, w ramach, w których wcześniej znajdowaliśmy się. To znaczy wszystkie tezy, chociaż miały na celu wiele reform, nie występowały przeciwko podstawowemu założeniu strategicznemu, to znaczy udziałowi wojsk w Układzie Warszawskim. No, krótko o skutkach, jakie miał ten memoriał, czy on coś dał? No jak to w owych czasach, nikt się oficjalnie do niego nie ustosunkował. Trzeba tylko wspomnieć, że memoriał ten zabrał z sobą Gomułka, jadąc po raz pierwszy do Moskwy po październiku 56 roku. Nie wiem czy pamiętacie Panowie, że odbyła się taka triumfalna podróż pociągiem Gomułki do Moskwy. Na stacjach kolejowych zatrzymywano ten pociąg, wychodziły tłumy ludzi, które wznosiły hasła do Gomułki, żeby się nie dał w Moskwie. I kiedy wracał, odbywały się podobne demonstracje. Gomułka zabrał ten dokument do Moskwy i oczywiście tłumaczenie tego dokumentu na rosyjski było też przygotowane, wszystkie dokumenty były przygotowane po rosyjsku. On to zabrał i zostawił tam. I przez dłuższy czas żadnego oddźwięku nie było. Potem następowały jakieś, jak by to powiedzieć, kosmetyczne zmiany. Zasadnicze zmiany nastąpiły jednak po reorganizacji sił zbrojnych polskich. To znaczy wtedy już ostatecznie zrezygnowaliśmy ze struktury korpusnej. Armie miały strukturę dywizyjną, uaktualniono zadania operacyjne i strategiczne polskich sił zbrojnych. A jako ujemne i przykre, no to właściwie można było nazwać, że te działania miały charakter pozorny. Powołano Komitet Ministrów Obrony Narodowej, jako organ stanowiący również o politycznej współpracy, ale też miał przymiotnik – konsultacyjny. Formalnie zwiększono uprawnienia przedstawicieli poszczególnych krajów w Sztabie Zjednoczonym. Zmniejszono ilość doradców. Ten dokument postulował między innymi zmniejszenie ilości doradców. Nie zmienił się zasadniczy charakter tego dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych. Nawet w pewnym okresie to był tak zwany XI Zarząd Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej. Przedstawiciele nie mieli tam w ogóle dostępu. Te pokoje, w których siedzieli, mieli samochody, ale do wielu rzeczy nie mogli się wtrącać. A już tam operacyjnie zupełnie wykluczone. Odpowiadając, było to pytanie pułkownika Kuklińskiego, bardzo [...] o naszym planie operacyjnym, użyciu Polskich Sił Zbrojnych w ewentualnym przyszłym konflikcie. Pan wspominał o tym, że ta odprawa rzekomo u Stalina odbyła się (w styczniu 51 roku). Ona się już odbyła po tak zwanych ćwiczeniach majowych, o których kolega wspominał i których dokumenty znalazł. Więc to ćwiczenie majowe pięćdziesiątego roku określiło zadania Polskich Sił Zbrojnych w ewentualnym konflikcie.

**Prof. P:** Co to były za ćwiczenia?

**Gen. D:** Ćwiczeniem kierował ówczesny szef Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej, marszałek Wasilewski. To było ćwiczenie dowódczo-sztabowe. Brały w nim udział wszystkie związki operacyjne i taktyczne Zachodniego Teatru Działań. Nasze Siły Zbrojne występowały jako Front Nadmorski. Po raz pierwszy w historii Wojska Polskiego w okresie powojennym pojawiło się to pojęcie Frontu Nadmorskiego, samodzielnego związku operacyjno-strategicznego. Poprzednio jednostki Wojska Polskiego miały inne przeznaczenie operacyjno-strategiczne. Wystawiały dwie armie w oparciu o Pomorski i Śląski Okręg Wojskowy i te armie miały wejść w skład odpowiednio frontów tworzonych przez północną grupę wojsk i centralną grupę wojsk.

**Prof. W:** Czyli na wzór II wojny światowej.

**Gen. D:** Na wzór mniej więcej II wojny światowej.

**Prof. P:** Pierwszy Front Białoruski i Pierwszy Front Ukraiński?

**Gen. D:** Tak. Północna grupa wojsk tworzyła Front Północny a centralna grupa wojsk Front Centralny i tam miały wejść te armie. Natomiast w tym ćwiczeniu majowym pięćdziesiątego roku po raz pierwszy wystąpił Front Nadmorski, który miały utworzyć instytucje centralne Ministerstwa Obrony Narodowej. Ćwiczył wtedy jako dowódca Frontu generał Popławski. Nie był on przygotowany. Ale otoczony był doradcami radzieckimi, którzy pomagali mu wybrnąć z kłopotów, jakie mu przysparzało podejmowanie decyzji na szczeblu frontu. Ja w tym ćwiczeniu byłem w grupie omówieniowej ćwiczenia. Niedługo przedtem wróciłem z Akademii i wykorzystano mnie w grupie do omówienia ćwiczeń. Tym bardziej że omówienie trzeba było przygotować po rosyjsku.

**Prof. P:** Czy jeszcze przed zakończeniem ćwiczenia przygotowywało się omówienie?

**Gen. D:** No nie, w trakcie ćwiczenia się przygotowywało omówienie i po zakończeniu ćwiczenia był jeszcze dzień przerwy, doba przerwy, na ostateczne omówienie.

**Dr. Czumur:** Pan generał Siwicki chyba się orientuje, że tutaj w tym czasie i nieco później to bardzo często omówienia ćwiczenia przygotowywało się już przed samym ćwiczeniem. Taka była praktyka.

**Gen. D:** Może już po moim odejściu ze Sztabu. Jak długo ja byłem w Sztabie omówienie ćwiczenia przygotowywano w trakcie ćwiczenia. Nie wykluczone, że pewne elementy omówienia, no bo w omówieniu się przedstawia zamysł ćwiczenia, skład ćwiczących. To oczywiście należało przygotować przed tym. Ale oceny działań ćwiczących przygotowywano zawsze w trakcie ćwiczenia i był dzień przerwy na ostateczną redakcję. Kierownikami grup omówieniowych „za mnie” bywali znani może Panom, ówczesny pułkownik Antoni Jasiński, pułkownik Ernest Wiśniewski (znany z Akademii). To byli zawsze etatowi kierownicy grup omówienia ćwiczeń.

Wracając do tego ćwiczenia majowego. W ćwiczeniu tym, jak powiedziałem, ustalony został zarys planu operacyjno-strategicznego Polskich Sił Zbrojnych. Przewidywało ono wystawienie dwóch armii pierwszorzutowych i jednej armii drugiego rzutu w składzie tego Frontu Nadmorskiego. Wystawienie sił odpowiednich do obrony Wybrzeża. Oczywiście obronie Wybrzeża poświęcano niewiele uwagi. Ogólnym założeniem było przeprowadzanie operacji zaczepnej na całym Froncie Zachodnim. Jako zadanie bliższe dla Frontu Centralnego postawione było opanowanie rubieży Hamburga, Kanału Kolońskiego. Przeprowadzona miała być operacja desantowa na Bornholm, opanowanie Bornholmu.

**Dr. C:** W latach 60., 70. opanowywaliśmy Bornholm, wyspy duńskie.

**Gen. D:** Tak. I jako dalsze zadanie dla tego Frontu Nadmorskiego było rozwinięcie natarcia na Półwysep Jutlandzki. Opanowanie cieśnin duńskich i zamknięcie Bałtyku. To ogólnie ćwiczone w tym właśnie ćwiczeniu majowym. Oczywiście stan ówczesnych sił zbrojnych nie pozwalał na przeprowadzenie takiej operacji. Ale następnie systematycznie przystosowywano siły zbrojne do przeprowadzenia właśnie tego rodzaju operacji. To znaczy, zrezygnowano ze struktury korpuśnej, armie miały skład bezpośrednio dywizyjny, armie pierwszego rzutu składały się z dywizji pancernych zmechanizowanych, tworzone dywizję powietrzno-desantową – to już w późniejszym okresie – z tym właśnie zadaniem opanowania Bornholmu między innymi. Utworzono jednostki desantowe w Marynarce Wojennej. To jest częściowa odpowiedź na Pańskie pytanie. Stalin już był inspirowany przez swoich sztabowców.

**Prof. W:** Czyli operacji obronnej w zasadzie Panie generale nie planowano.

**Gen. D:** Nie planowano.

**Prof. P:** Czyli w zasadzie odpowiedź Pana na moje pytanie jest pozytywna. Bo jeżeli nie planowano operacji obronnej, to operację zaczepną, to znaczy że w zasadzie zamiar był jednoznaczny.

**Gen. D:** No tak.

**Prof. W:** Jeśli prowadzono tego typu ćwiczenia, to jest jednoznaczne z tym, że planowano wybuch konfliktu zbrojnego i ewentualnie wprowadzenie działań wojennych na całym teatrze.

**Prof. P:** No tak, ale temu towarzyszyła po pierwsze mobilizacja ludzka i mobilizacja przemysłu.

**Dr. C:** Kiedy nasze siły zbrojne liczyły 460 tys. żołnierzy w 53 roku, po wojnie koreańskiej, wtedy nasze siły zbrojne były najbardziej liczne. Panie generale, bo tutaj na samym początku koledzy mówią... Czy my zadania od samego początku, jak został utworzony Układ Warszawski, mieliśmy zadania operacyjne czy strategiczne? Mając na uwadze, że jednak my mieliśmy wystawić front. Obojętnie czy w składzie dwóch armii i trzecia armia jako, jak to Pan generał nazwał, drugorzutowa. Czy go nazwiemy Front Północny czy Nadmorski to

jednak Polska przez cały czas istnienia Układu Warszawskiego – to Polskie Siły Zbrojne były przeznaczone na stworzenie frontu.

**Gen. D:** Ja mogę tylko odpowiadać za okres do końca 62. roku. W naszym planie operacyjnym było wykonanie operacji zaczepnej, o której mówiłem, siłami polskimi.

**Dr. C:** Jakiego szczebla? Fontu?

**Dr. C:** O nazwę to już mniejsza

**Gen. D:** Dowództwo frontu – trzy armie

**Prof. ?:** Pracy strategicznej nie mogliśmy wykonać, bo nie byliśmy w stanie...

**Prof. ?:** Pan wie praktycznie, że w siedemdziesiątych latach my nie mieliśmy siły, ale pożyczaliśmy, że tak powiem, przemieszczaliśmy z jednej dywizji do drugiej dywizji środki i siły. I siła była w dywizji.

**Prof. ?:** Ale to tylko na mapach się działo, ewentualnie w rozważaniach sztabowych, ale praktycznie nie mieliśmy siły na taką operację – strategicznej. No jaką strategię...

**Prof. ?:** Sekundeczkę, ale ja przerwę, ponieważ...

**Prof. P:** Panie generale jest zainteresowanie.

**Prof. ?:** My o tym bardzo żywo, to świadczy o tym, że te problemy to są w naszym takim obiegu, jeżeli moi przyjaciele i koledzy tak reagują...

**Gen. D:** Ale nie na wszystkie pytania potrafię odpowiedzieć.

**Prof. ?:** Ale chyba zmierzamy do kwestii tego memorandum, które też nas bardzo interesuje.

**Prof. ?:** W zasadzie Pan powiedział, jeśli chodzi o memorandum..

**Prof. P:** Proszę bardzo. Czy Pan generał... czy będą pytania, czy ...

**Gen. D:** Raczej to wszystko co chciałem...

**Prof. P:** Proszę bardzo i teraz pytania, które sądzę, że tych pytań troszeczkę będzie jeszcze różnego typu. Proszę bardzo, Pan Mendrala.

**Mendrala:** Ja chciałem jeszcze do tego tematu tak króciutko, ponieważ już trochę, niewiele tych archiwów, ale jednak kilkadziesiąt teczek sprawdziłem, głównie ze Sztabu Generalnego, aczkolwiek trochę też i z akt ministra Obrony Narodowej i muszę powiedzieć jedną sprawę, no jest niezwykle trudno – ja sobie na to pytanie też próbuję dać odpowiedź – właśnie co do przeznaczenia tych wojsk. Więc niezwykle trudno jest znaleźć jakieś dokumenty, które by tak *expresis verbis* mówiły o przygotowaniach wojennych. Praktycznie takich dokumentów nie ma – jak do tej pory. To znaczy nie znalazłem po za tym Karelem Kapłanem, który twierdzi, że znalazł te dokumenty, które mówią wprost, że takie przygotowania były. Natomiast cały szereg pośrednich dokumentów świadczy o tym. Na przykład powiedzmy ta rozbudowa armii forsowna, motoryzacja armii, przyspieszanie za wszelką cenę – tak ja to odbieram w tych dokumentach – że chodziło o jak najszybsze zmotoryzowanie armii, przyspieszenie jej, żeby ona była jak szybsza. Czyli to raczej cały szereg tych symptomów świadczyło o tym, że to

było przygotowanie ofensywne. I myślę, że Pan generał się chyba zgodzi z tym, że po tych drugorzędnych, ale istotnych przesłankach można by wnioskować, że to były przygotowania ofensywne.

**Gen. D:** No więc, przychylnie, oczywiście ja nie wiem, jakie są w tej chwili przepisy w Sztabie Generalnym, ale czy nie udostępniono Panu planu operacyjnego?

**Prof. ?:** Jak do tej pory nie.

**Prof. ?:** Czy on jest w archiwum?

**Prof. ?:** Może być w Zarządzie Pierwszym.

**Gen. D:** Normalnie opracowany był plan operacyjny. Według tego zamysłu, który ja tu podałem. Grupa oficerów, ze wszystkich dowództw, rodzajów wojsk i służb wyznaczona była, pracowała w zarządzie operacyjnym za zamkniętymi drzwiami, w specjalnie przystosowanych pomieszczeniach do tego i opracowywała plan operacyjny razem z wszystkimi rozkazami, zarządzeniami do jednostek. Nawet niektóre wycinki planu operacyjnego zostały przekazane do okręgów wojskowych – ogólne wycinki. Powiedziałem, że pracowała nad tym grupa oficerów ze wszystkich rodzajów wojsk i służb, którzy do tego planu opracowywali swoje załączniki. Ale to nie zostawało na papierze, to było realizowane. Nawet w postaci – zetknął się Pan z tym dokumentem, o nim wspomina się w tym memorandum – zostały przekazane rekomendacje gospodarce narodowej, rekomendacje, które rozłożyły plan sześcioletni, 1949 – 1955, rekomendacje, które obejmowały przygotowanie dróg, kolei, łączności, sieci lotnisk. I te rekomendacje były realizowane. Ja nie mogę powiedzieć, że one zostały zrealizowane. Nie zostały zrealizowane, ponieważ to po prostu przekraczało możliwości realne naszej gospodarki narodowej, o czym się tu wspomina. Wspomina się również o tym, w tym dokumencie – zupełnie wyraźnie – że trzeba się zastanowić nad jakimś wspólnym ponoszeniem kosztów przygotowania infrastruktury w Polsce, ponieważ Polska po prostu nie była w stanie ponieść wszystkich kosztów, olbrzymich kosztów, przygotowania rejonów przeładunkowych. Na granicy ze Związkiem Radzieckim powstało rzeczywiście dziesięć rejonów przeładunkowych. To były olbrzymie urządzenia dla przeładowania pociągów z szerokich torów na europejskie tory wąskie. Wybudowano olbrzymią ilość lotnisk. Oczywiście więcej niż potrzebne to było dla naszego lotnictwa. Budowano takie lotniska jak w Powidzu, które było przygotowane do przyjmowania ciężkich bombowców strategicznych. Takich u nas w wojsku nie było. Tam był jeden z najdłuższych pasów i o największej wytrzymałości na obciążenie. Zresztą ten nieszczęsny port lotniczy na Babicach w Warszawie też został tak przygotowany. Oczywiście zmarnowano mnóstwo pieniędzy, ponieważ potem powstała Huta Warszawa, pas się okazał niezdatny do użytku. Tak że nie wiem, niech Pan się dopytuje. To wtedy to Panu bardzo dużo rzeczy objaśni. Jest taki dokument, gdzie on jest – nie mam pojęcia. Ale dokument jest. Ja wykluczam możliwość zniszczenia go. Takich dokumentów się nie niszczy.

**Prof. ?:** One mogą być wyłączone i nie udostępniane.

**Gen. D:** Mogą go nie udostępniać.

**Prof. ?:** Nie Przekazano go do archiwum. Cały czas w pierwszym Zarządzie jest.

**Gen. D:** Nie przekazano go?

**Prof. ?:** Tak sądzę, że nie.

**Gen. D:** No, ja niektóre dokumenty, będąc szefem, trzymałem u siebie w sejfie. Na przykład te rekomendacje, o których mówimy – to oczywiście rekomendacje były opracowane na podstawie rekomendacji Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej. I te oryginalne rekomendacje radzieckie to ja trzymałem u siebie w sejfie, z adnotacjami Rokossowskiego, zielonym atramentem. Trzymałem niezwykle ciekawe dokumenty. Taka ciekawostka z 45 roku, bezpośrednio po wojnie, jak nasze Siły Zbrojne szykowały się do marszu na Zaolzie. Więc miałem taką teczkę dokumentów, w których były dane wywiadowcze z pogranicza polsko- czeskiego...

**Prof. P:** To są te dokumenty tutaj w CAWie. Niepełne, ale są bo nad nimi siedziałem. Są dokumenty z 14 do 21 czerwca 45 roku, przygotowania do zajęcia właśnie Zaolzia.

**Gen. D:** A one u mnie leżały. To jest taka ciekawostka. Tak że trzeba szukać. Szukajcie a znajdziecie.

**Prof. P:** Proszę bardzo.

**Prof. ?:** Jeżeli można, zaproponowałbym króciutką przerwę na papierosa.

**Prof. P:** Dobrze parę minut przerwy.

**Prof. ?:** [...] było ruchomo. Po tym w 58 było podsumowanie tego. Oprócz tego przejrzałem kilka artykułów Pana generała, dotyczących... Chodziło o sprawy stosowania schematów w wojsku. To znaczy przyzwyczajenia do tych starych zasad używanych w czasie II wojny światowej. I moje pytanie jest takie: Jak w kontekście planów operacyjnych zaczepnych ma się ta całą dyskusja o obronie, o zmianie szkolenia? O te sprawy mi chodzi.

**Prof. P:** Czy pan generał zechce zaraz odpowiedzieć, czy...

**Gen. D:** Tak, proszę. Najwygodniej będzie odpowiadać zaraz, to nie będę musiał notować. Plan operacji, o którym wspomniałem, w zasadzie nie zmieniał się, zadania frontu tego pozostawały takie same, ale rozwój sprzętu, zwłaszcza wprowadzenie w owym czasie do działań broni masowego rażenia, konkretnie broni jądrowej, musiało znaleźć odbicie i naszych planach. Zarówno, jeśli chodzi o obronę wojsk własnych, jak i użycie w operacji zaczepnej. Myśmy tej broni oczywiście nie posiadali i środków przenoszenia tej broni nie posiadaliśmy, ale w uzgodnieniu ze Sztabem Zjednoczonych Sił Zbrojnych, to znaczy z XI Zarządem Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej, planowaliśmy – muszę się przyznać, że planowaliśmy użycie broni, oczywiście nie we wstępnym etapie operacji, w czasie wykonania zadania bliższego. W zasadzie zakładano użycie broni atomowej w odpowiedzi na użycie

broni atomowej przez przeciwnika. Taka była ogólna zasada. Ja nie wiem jak to w Armii Radzieckiej wyglądało, trudno mi na takie pytanie odpowiedzieć. Jeśli chodzi o te schematy, o których Pan wspomniał, to właśnie – jak wiadomo jest taka stara zasada wojskowa czy reguła, którą wyciągnięto z rozwoju, historii wojskowości, że generałowie zawsze przygotowują armie do poprzedniej wojny. No więc w Polsce było to mocno zakorzenione również. I dlatego trzeba było walczyć z tymi schematami, które nie uwzględniały użycia broni atomowej, nie uwzględniały użycia stosunkowo nowoczesnych środków pola walki. Tego rodzaju dyskusje miały dość duże znaczenie.

**Prof. ?:** Jeśli można wejść w sukurs myśli Pana generała, to taką pierwszą pracą, która powstała o użyciu broni jądrowej, przynajmniej mnie tak wiadomo, to była praca dyplomowa Wojciecha Jaruzelskiego, tutaj w ASG i ta praca u nas jest. Dotycząca właśnie wykorzystania broni jądrowej. To jest pierwsza praca w ogóle w Wojsku Polskim na ten temat. Ja tej chwili dokładnie nie przypominam sobie, w którym roku on kończył, ale to były oczywiście lata pięćdziesiąte.

**Gen. D:** Ja pamiętam, ponieważ byłem przewodniczącym Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w Akademii. On zdawał jako ekstern. I wtedy równocześnie zdawał generał Urbanowicz, który był zastępcą komendanta Akademii. Zdawał też... To był chyba 53 rok.

**Prof. ?:** Czy można z serii takich pytań jeszcze spróbować kolejne? Obsada personalna dowództwa frontu? To są pytania... Pierwsza sprawa, jeżeli tak, jeżeli nie było przygotowania, jak Pan generał ocenia szanse skuteczności operacyjnej tego frontu?

**Prof. ?:** No właśnie u trochę zaczął mówić generał.

**Prof. P:** Obsada personalna, to znaczy, czy Popławski czy... Kto miał tym frontem dowodzić? To jest zawsze podstawowa sprawa. Dowódcy armii, bo to też... Czy tak szczęśliwie się stało, że do tej wojny nie doszło? Bo to też jest pytanie. Czy Rosjanie raz nauczeni rokiem 41., że mając takiego łupnia, tak że zatrzymali się Niemcy pod Moskwą. Historia nie lubi się powtarzać, ale głupi ludzie się powtarzają bez przerwy.

**Gen. D:** Dowództwo i Sztab Frontu miały powstać na bazie instytucji centralnych. Trzeba powiedzieć, że zgrywano systematycznie to dowództwo Frontu. Poszczególni oficerowie mieli konkretne przydziały na poszczególne stanowiska. Na przykład generał Jaruzelski, który w owym czasie był pułkownikiem, pracował w Inspektoracie Szkolenia MON, miał przydział do Zarządu Operacyjnego jako oficer kierunkowy do Armii. Wiecie Panowie co to oficer kierunkowy. Nie wiem czy to obecnie w strukturze jest, czy istnieje takie stanowisko – o oficer kierunkowy do Armii. Pamiętam takie ćwiczenie, chyba 53 rok też, Sztab 3 Pułku Piechoty. Ja byłem szefem Zarządu Operacyjnego Frontu i oczywiście u mnie byli ci oficerowie kierunkowi. I występował wtedy jako dowódca Frontu Rokossowski. Był kierownikiem ćwiczenia i jako dowódca Frontu występował. I on miał taki zwyczaj, że wysłuchiwał oficerów kierunkowych do Armii. Oni mu mieli referować sytuację danej armii z



rana zawsze. I pamiętam jak wezwał mnie z tymi oficerami kierunkowymi – było czterech czy pięciu kierowników – i Jaruzelski nie bardzo znał dobrze sytuację swojej armii. Jakoś nie udało mu się połączyć w ciągu nocy, czy przespał, czy co... W każdym razie Rokossowskiemu się nie spodobał. No i ja wychodząc opieprzyłem go oczywiście za to, że jeszcze raz się coś takiego zdarzy to go odeślę do Warszawy. No i oczywiście potem już było wszystko dobrze.

**Prof. P:** Miało to swoje konsekwencje proszę Panów w innej sprawie. Na generała Jaruzelskiego – przepraszam pułkownika – były dwa wnioski awansowe: w 55 roku nie przeszedł – była decyzja odmowna Rokossowskiego. Był napisany przez Popławskiego.

**Gen. D:** On był pupilkiem Popławskiego, on go ciągnął zawsze.

**Prof. P:** Tak, i Popławski już 54 roku wnioskował – to był pierwszy... W 55 formalny wniosek, jest odpowiedź Rokossowskiego negatywna. To znaczy jest napisane: na razie – nie i taka dalej. Przypuszczać należy, że to miało swoje konsekwencje. W 56 roku - jeszcze raz wróć do tej sprawy – w 56 roku również była decyzja odmowna Rokossowskiego. Z tym że wtedy włączyły się czynniki polityczne. Tam się Siennicki trochę włączył, na dwóch oficerach zależało generałowi Siennickiemu.

**Gen. D:** On nie miał takiego wielkiego wpływu. No więc Jaruzelski był pupilkiem Popławskiego, pracował u niego w aparacie i Popławski nalegał. Natomiast Popławski był moim wrogiem i tylko dlatego w 55 roku udało mi się uzyskać stopień generała, ponieważ Popławski w tym czasie przechodził operację w Moskwie i nie było go chyba ze trzy miesiące. I jakoś mnie przeforsowano. Forsował mnie głównie Borys Aleksiejewicz Pigarewicz. Automatycznie Bordziłowski się pod tym podpisał. Popławskiego nie było, a u Rokossowskiego miałem dobre układy.

**Prof. W:** Jak Pan generał ocenia Rokossowskiego?

**Gen. D:** Rokossowski to był wielki pan. Nie zniżał się nigdy do jakiegoś poziomu. Miał duży dystans w stosunku do wszystkich, nie tylko w stosunku do młodszych rangą. Operacyjnie był na poziomie. To znaczy ja wnioskuję to z zetknięć, w czasie których referowałem zamiary ćwiczenia. To była zawsze ceremonia ustalona, że referuję zamiar ćwiczenia, zamysł sam, mapa wisi i przy stoliku siedzą: Popławski i Bordziłowski. I on po wysłuchaniu zamiaru pyta o decyzje, jednego i drugiego. I potem podejmuje tę decyzję. To się odbywało nawet w formie jakichś takich ćwiczeń – do pewnego stopnia.

**Prof. ?:** Nawiązując do pytania Pana majora, bo rzeczywiście nastawienie było, jeśli chodzi o ćwiczenia, na działania zaczepne, ale rzeczywiście ta obrona ruchoma czy ruchowa... Ja akurat znalazłem taki dokument, bo kiedyś się tym zajmowałem. Na przykład w 49 roku, konkretnie w lutym, było przeprowadzone pierwsze ćwiczenie na szczelbu armia-dywizja, szczelba armia- dywizja, właśnie na temat organizacji wprowadzenia obrony ruchomej na szczelbu armia-dywizja. To było pierwsze w Wojsku Polskim po wojnie przeprowadzone

ćwiczenie. Czemu o tym mówię? Dlatego że chociaż zdecydowana większość – ja miałem taki wykaz kiedyś za pierwsze dwudziestolecie powojenne wszelkiego rodzaju ćwiczeń – pułk do armijnych. To rzeczywiście oceniam, że w granicach 70, powyżej 70% wszelkiego rodzaju, różnego rodzaju ćwiczeń, to były działania zaczepne. A pozostałe to działania obronne. Co nie znaczy, że w ogóle zostały wykluczone te ćwiczenia z tematyki obronnej.

**Gen. D:** Dane, które Pan przytoczył są odpowiedzią na to pytanie. Ponieważ to ćwiczenie było przeprowadzone w 49 roku. Prawdopodobnie jeszcze przed przyjściem Rokossowskiego.

**Prof. ?:** Delegat Sztabu Generalnego uczestniczył generał Hulej. Nie wiem czy coś...

**Gen. D:** Wiem, to był artylerzysta jednoręki – Hulej.

**Prof. ?:** W wojsku Polskim mieliśmy jeszcze jednego generała jednorękiego – Ziemińskiego.

**Gen. D:** Ziemiński był głównym kwatermistrzem, Wiktor Ziemiński. Ale po przyjściu Rokossowskiego ćwiczenia, które miały zamysł obronny mogły być przeprowadzane wyłącznie na Wybrzeżu.

**Prof. ?:** Obrona Wybrzeża. Obrona przeciw desantowa.

**Gen. D:** Jeśli chodzi o obronę Wybrzeża, to Rokossowski po przyjściu, mniej więcej po tym ćwiczeniu majowym, przeprowadził tak zwaną podróż polową po Wybrzeżu. To znaczy Wybrzeże zostało podzielona na trzy odcinki chyba. Ja dostałem środkowy odcinek. Nie pamiętam kto był na odcinkach wschodnim i zachodnim. Myśmy wyjechali wcześniej, przeprowadziliśmy dokładny rekonesans obrony Wybrzeża. Do tego stopnia, że nawet Marynarka Wojenna przydzieliła nam kutry torpedowe, z których oglądaliśmy Wybrzeże od strony morza. I potem Rokossowski jechał pociągiem wzdłuż Wybrzeża i kolejno referowano mu i wyprowadzano go na ciekawsze odcinki Wybrzeża. I wtedy zapadła decyzja o organizacji brygad obrony Wybrzeża. Straszliwa decyzja organizacji tych umocnień nadbrzeżnych.

**Gen. D:** No i te brygady obrony Wybrzeża miały stanowić pierwszy rzut obrony, natomiast w drugim rzucie miał być Korpus stworzony na bazie Warszawskiego Okręgu Wojskowego, z dwóch dywizji piechoty.

**Prof. ?:** Nawet krótko był korpus obrony Wybrzeża.

**Gen. D:** Jeśli były ćwiczenia to tylko właśnie w tej skali. A na teatrze zasadniczym nie prowadzono ćwiczeń obronnych. Mogły gdzieś w czasie operacji, na przykład wiem, że w czasie tego skrętu na Półwysep Jutlandzki tutaj zostawiano dla osłony skrzydła od zachodu, na Łabie zostawiano część sił do obrony. Ale operacji obronnych armijnych już nie ćwiczano.

**Prof. P:** Pan generał miał jeszcze okazję potem na pewno realizować niektóre zadania pod kierownictwem już Spychalskiego. Moich młodszych kolegów na pewno interesować będzie pańska ocena okresu 56-61.

**Gen. D:** Początkowo Bordziłowski... [...]

**Prof. ?:** Wprawdzie front potem przejął zupełnie inny pan generał – Duszyński. Natomiast Panie generale, ten okres już – zrozumieliśmy, że był Pan pełen szacunku dla marszałka Rokossowskiego. Czy szacunku tego nie wiem, ale jego wiedzy operacyjnej, umiejętności podejmowania decyzji...

**Gen. D:** Dystans był taki, że trzeba było mieć szacunek.

**Prof. P:** Właśnie z czego ten dystans wynikał? Czy z posiadanej własnej wartości czy z wrodzonych cech charakteru?

**Gen. D:** Tak zwanych cech charakteru. Był bardzo grzecznym uprzejmym człowiekiem. Nie podnosił głosu.

**Prof. ?:** Czy to nie wynikało z tego, co on przeszedł w swoim życiu. Wszyscy, którzy się stykali z Rokossowskim to właśnie to podkreślają, że przede wszystkim dominował ludzki stosunek...

**Gen. D:** Rzadko o tym wspominał, kiedyś raz czy dwa razy w czasie jakichś ćwiczeń, wieczorem, w namiocie, coś tam bąknął. Kiedyś taką historię opowiadał – ale to jeszcze z czasów swojej służby w kawalerii na Dalekim Wschodzie. I opowiadał, jakie tam straszne warunki, jeśli chodzi o warunki bytowe każde. Opowiadał o takim wypadku samobójstwa oficera. Coś mu zameldowano, jak to w wojsku, te wypadki nadzwyczajne. Przysyłany szyfrogram. Tam ktoś z okręgu popełnił samobójstwo. *Co to za samobójstwo, u mnie w korpusie oficer popełnił samobójstwo dla pewności trzykrotnie.* Wyszedł na stację kolejową. Były tam takie kadzie do napełniania wodą parowozów. Taki rękaw był i ten rękaw potem odkręcano nad taką kadź, a kadź była pełna wody. Stał na tej krawędzi tej kadzi, zarzucił pętlę na ten rękaw i strzelił sobie w łeb. To znaczy zastrzelił się, powiesił się i utopił. To było samobójstwo.

**Prof. P:** Ale wracając do pytania o ten okres po Rokossowkim. Spychalski i kierowany przez niego resort. Są tutaj bardzo sprzeczne oceny. Od tego, że jako wojskowy żaden, niektórzy mówią, że przecież tak trochę to prawda, ale że całkiem rozsądnie głos zabierał na omówieniach. Są różne oceny formułowane. Jest inna sprawa, że po siedemdziesiątym sporo czarnej legendy doprawiano. Co Pan generał na temat współpracy z marszałkiem Spychalskim...

**Gen. D:** Wszyscy Panowie zapewne znacie jego życiorys. On wykształcenia czy wyzkolenia wojskowego nie miał. Jedyne wyzkolenie to on zawdzięcza Akademii Sztabu Generalnego. Bo on utworzył sobie taki – myśmy żartowali, że to domowy kurs Akademii Sztabu Generalnego. Tam cześć wykładowców była dochodzących, współtowarzyszy nauki. To było jego wykształcenie wojskowe. Poza tym trzeba powiedzieć, że nie był zupełnie zrównoważony psychicznie. Niezwykle kapryśny i niezwykle niezdecydowany. Ja początkowo coś pisałem – raz czy dwa razy jakieś wystąpienie – i później unikałem, ponieważ był tak kapryśny, że potrafił zmieniać sformułowania, czy wymagania w stosunku

do mojego wystąpienia. Żartowano, że po wielu przeróbkach podawano mu pierwotną wersję i on się na to godził.

**Prof. P:** Skądś to znamy, to chyba nie tylko jego dotyczyło.

**Gen. D:** Był kapryśny i nie zrównoważony psychicznie. Brakowało mu tego dystansu, który dowódca tego szczebla powinien mieć do zdarzeń, które się zdarzają normalnie w wojsku. Przychodzą codziennie szyfrogramy o nadzwyczajnych wypadkach, no to wiadomo ze statystyki, że jak jest tyle pojazdów, to musi być tyle wypadków.

**Prof. ?:** Codziennie trzy wypadki muszą być...

**Gen. D:** Trzy a może pięć. On niezwykle chorobliwie reagował na tego rodzaju sprawy. Pisał na marginesie, dzwonił, komisje powoływał. Był człowiekiem słabym. Czy mu dużo dała ta akademia domowa? No chyba tak. To był ogólnie rzecz biorąc człowiek inteligentny, na poziomie. Co prawda wysłuchiwanie jego długich monologów wymagało wielkiego hartu i cierpliwości. Potrafił nieraz, jak jechaliśmy gdzieś pociągiem, w tej salonce, zebrał nas wieczorem i dwugodzinną mowę wygłaszał. Przy czym nie na tematy wojskowe, popisywał się erudycją, filozofię miał opanowaną. Wymagało to jednak wytrzymałości. Natomiast odpadły już wszystkie referowania zamysłów ćwiczeń. To znaczy były one, występowały, ale tu nie było żadnych kontrowersji i w zasadzie zgadzał się na to, co mu referowano, jeśli chodzi o takie fachowe sprawy. Głównie się zajmował GZP.

**Prof. W:** Pan generał długie lata współpracował z generałem broni Bordziłowskim. Dziwna to postać. Został szefem Sztabu Generalnego a następnie w 65 roku zmienił generała Zygmunta Duszyńskiego na stanowisku dowódcy Frontu Polskiego.

**Prof. ?:** W 66, w 65 mnie promował jako szef Sztabu Generalnego i dlatego wiem o tym.

**Prof. P:** Są różne opinie na jego temat. Od bardzo wysokich do bardzo niskich.

**Gen. D:** Najpierw trzeba powiedzieć o jego sylwetce. Był to oficer bardzo inteligentny, o dużym doświadczeniu, zwłaszcza jeśli chodzi o wojska inżynieryjne i ogólnowojskowe, jak to nazywaliśmy, doświadczenie też miał. Z tym że na szczeblu operacyjnym nie był asem. Dlatego przydzielono Borisa Aleksiejewicza Pigarewicza, który był w czasie wojny szefem Sztabu Frontu. (szefem Sztabu Karelskiego). I to był już fachowiec z prawdziwego znaczenia. Niezwykle szlachetny człowiek. Natomiast Bordziłowski był wybitnym dyplomata. Fakt, że potrafił po październiku utrzymać się aż do 68 roku na kierowniczych stanowiskach w Wojsku Polskim świadczy... Przypuszczam, że dla Gomółki czy Spychalskiego wygodnie było mieć jego jako alibi wobec wschodniego sojusznika. Ale on był oczywiście absolutnie lojalny wobec wschodniego sojusznika. To, że on podpisał ten dokument to... On podpisał tylko pismo przewodnie tego dokumentu jako czasowo pełniący obowiązki ministra. W tym czasie jeszcze Spychalski nie był wyznaczony na ministra, 6 listopada. Dopiero później nastąpiła ta nominacja. Wspomniał Pan o Duszyńskim. Duszyński był nieźle przygotowany, co prawda nie ukończył Akademii Woroszyłowa, nie dano mu jej ukończyć, ale był na

Akademii Woroszyłowa i był oficerem o dużej inteligencji. A padł ofiarą tej listy... Panowie wiedzą o tej liście, która powstała po październiku w Sztabie Zjednoczonych Sił Zbrojnych. Na tej liście znalazły się nazwiska 17 generałów, których systematycznie wykańczano przy nadarzających się okazjach. Jednych wcześniej, drugich później. Listę tę widział Tadeusz Pióro.

**Prof. P:** Nie jest to legenda?

**Gen. D:** Nie jest to legenda, on ją przypadkowo widział u takiego generała Gusiewa, który pełnił obowiązki zastępcy szefa Zjednoczonego Sztabu, a Pióro był wtedy naszym przedstawicielem w Sztabie. Coś wszedł do gabinetu i widział tę listę. Więc na tej liście były nazwiska między innymi Duszyńskiego...

**Prof. ?:** Pan generał może zna większość z tych nazwisk?

**Gen. D:** Może nie większość, ale znam nazwiska.

**Prof. ?:** Pan generał nam może jakoś przybliżyć te nazwiska.

**Gen. D:** To był Frey-Bielecki, który był na tej liście, oczywiście były nazwiska, admirał Wiśniewski – szef Sztabu Marynarki Wojennej, Pióro był, ja byłem na tej liście, był też Hibner, Komar, Graniewski.

**Prof. P:** W stosunku do pana generała Duszyńskiego było to ordynarne, wręcz chamski, wręcz ordynarny donos Ryszarda Strzeleckiego. Podstawiono mu pływaczkę Bożenę Cedro. A ponieważ on był łasy na wdzięki kobiece. A ponieważ jego żona Pani Barbara Krzyszkowska doskonale wiedziała i o tym rozmawiała. Ona się po prostu wiedziała że jej mąż jest „pies na kobiety” i ona mówiła: *Ja z tą świadomością, że mąż wyskakuje, to ja żyłam przez kilkadziesiąt lat, od 45 roku. Ja widziałam, że on ma kochanki, że ma Bożenę Cedro, ale jakoś musiałam z tym żyć.* No ale nasz kontrwywiad, nawet wiadomo personalnie kto, no uznał że to można ... Strzelecki reżyserował ta całą... Ryszard Strzelecki. A ponieważ to była sprawa dowódcy Frontu, więc potrzebna była uchwała Biura Politycznego. W związku z tym przygotowano zespół donosów, taki zespół nie podpisanych donosów/ Wytoczono mu sprawę, okazało się, że się niemoralnie zachowuje itd. Na podstawie tego zdjęto go ze stanowiska dowódcy Frontu, natomiast nie przeszkadzało to w niczym, żeby go umieścić w Polskiej Akademii Nauk na stanowisku generalskim.

**Gen. D:** Nie, on chyba był szefem Biura Studiów na miejsce Skibińskiego. No, ale dla zobrazowania stosunków jakie w owym czasie panowali, ponieważ po październiku ta nowa ekipa, która objęła dowództwo Wojska Polskiego, jednak bardzo się słuchała nadal Moskwy. Stosunki w wojsku panowały smętne, nieczyste, przewrotne nieraz. Potem ten sam Duszyński, przedtem zanim go że tak powiem wyrolowano ze stanowiska, przyczynił się do tego, że wyrolowano innych. I nie zabierał na ten temat głosu. Przedtem on się przyczynił do tego, że mnie wyrolowano, może nie bezpośrednio, ale jego przyjaciele w informacji do tego się przyczynili. Bieleckiego rolowano znacznie wcześniej, tu ja widać z tego. Też on milczał.

Tak że to nie były takie stosunki, jakie powinny panować w korpusie oficerskim. Gdzie jest jakaś solidarność, tego nie było.

**Prof. W:** Są to wartości ponadczasowe.

**Prof. P:** Ale nie wiem, czy teraz też ma ten sam poziom...

**Gen. D:** Nie wiem, nie mam pojęcia zupełnie.

**Prof. P:** Czy nasunęły się Panom jeszcze jakieś istotne pytania.

**Prof. ?:** Panie generale, jeżeli można. Ja chciałbym się zapytać Pana, jak Pan ocenia po latach wydarzenia październikowe w 56 roku z perspektywy pracy w Zarządzie Operacyjnym Sztabu Generalnego. Chodzi mi przede wszystkim o stosunek oficerów radzieckich i ewentualne przesunięcia jednostek radzieckich. Jakie są Pana refleksje po latach na ten temat? Czy się w ogóle odczuwało wyraźną zmianę klimatu w stosunkach między oficerami polskimi a radzieckimi w tym okresie?

**Gen. D:** Ja już wspominałem o tym, że ten okres początkowej euforii – bo tak to trzeba nazwać – październikowej, wniósł wiele nowego ducha do wojska. Wierzyliśmy naiwnie, że rzeczywiście nastąpią jakieś prawdziwe zmiany. Że odzyskamy tego ducha suwerenności, wyzwolimy się spod tego przemożnego wpływu. Jeśli chodzi o oficerów radzieckich, to trzeba sobie przypomnieć, że niedługo po październiku właściwie ich pożegnano...

**Prof. ?:** Jak reagowano w Zrządzie Operacyjnym w tym okresie? Ewentualne wydarzenia...

**Prof. W:** Na wymianę

**Prof. P:** Tutaj chodzi o jedną sprawę. 56 rok to są ruchy wojsk Polskich, to jest październik historiograficzny zresztą, o to czym były ruchy Wojsk Polskich. Konkretnie kilku dywizji. Czy polecił je wykonać Rokossowski czy polecił je wykonać tam jeszcze ktoś? Jak to korespondowało z ruchem wojsk sowieckich?

**Gen. D:** Więc ja mogę występować jako świadek naoczny, ponieważ tak się złożyło, że w czasie, gdy się zebrało to Plenum w Warszawie, ja byłem na poligonie w Drawsku i przeprowadzałem inspekcje dwunastu dywizji. Na poligonie ze mną był Huszcza i zabrałem generał Kuropieskę, który wtedy był redaktorem naczelnym „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, bo on prosił mnie, że chciałby zobaczyć jak wygląda wojsko. To ja mówię, no to jedziemy. Zabrałem go samochodem i we trójkę siedzieliśmy wieczorem, pamiętam, jakaś karafka wódki stała na stole. I dowiedzieliśmy się, że jest Plenum w Warszawie. Włączyliśmy radio, wysłuchaliśmy sławetnego przemówienia Gomułki i zaraz potem był telefon, żeby na rano się stawić w Warszawie. Wybraliśmy się w nocy dwoma samochodami do Warszawy. Po drodze widzieliśmy tę Dywizję Pancerną, która z Czarnego, w okolicach Szczecinka tam mieli Dywizję Pancerną...

**Prof. ?:** Tam stała 20 Dywizja Pancerna.

**Gen. D:** Nie nasza. Radziecka dywizja.

**Prof. ?:** Radziecka? To było Borne- Sulinowo

**Gen. D:** No właśnie, ona tam stała. Droga była usłana czołgami zepsutymi. Ale czoło dywizji sięgało mniej więcej Sochaczewa.

**Prof. ?:** To ładnie się rozciągnęła ta dywizja.

**Gen. D:** Tak. I mnóstwo czołgów w rowach.

**Prof. ?:** W 45 roku armia się rozciągnęła od Warszawy do Bydgoszczy, jak ta dywizja w 56.

**Gen. D:** Ja wróciłem do Warszawy i oczywiście w Zarządzie Operacyjnym kazałem sobie zreferować sytuację. Nikt nie wydał żadnych rozkazów ruchów jednostek polskich. Jednostki polskie były wszystkie w swoich garnizonach.

**Prof. ?:** Prócz KBW - prawda?

**Gen. D:** Gotowość była wzmożona, ale nikt się nie ruszył.

**Prof. P:** ale gotowość bojowa była podniesiona. Trzy związki taktyczne miały takie rozkazy.

**Prof. ?:** Tak że ta dywizja pancerna cały czas do samego końca tam stacjonowała w Borne-Sulinowo. Dywizja Pancerna Radziecka.

**Gen. D:** Tak jest. Aż do wycofania wojsk radzieckich.

**Prof. ?:** Jeszcze brygady rakiet były włączone

**Gen. D:** Tak.

**Prof. P:** Są meldunki dotyczące podniesienia gotowości bojowej, dwóch dywizji na poligonie drawskim i 4 dywizji.

**Gen. D:** Niewykluczone to pod moją nieobecność wydano takie zarządzenia, ale ja o nich wiedziałem. Bo mnie nie było, byłam chyba z tydzień, bo inspekcja dywizji trwała w nieskończoność w owym czasie. A tutaj rządził i Bordziłowski, rządził Pigarewicz i rządził mój zastępca w owym czasie, późniejszy generał Szyszko, który przedtem był długie lata przedstawicielem naszym w Moskwie.

**Prof. ?:** Ale ciekawostka o Bordziłowskim. To jeszcze w 75 roku, już w mundurze generała-pułkownika, rzeczywiście w 75 roku w maju przyjechał tu. Osobiście go widziałem. Przyjechał z okazji nadania 20 Dywizji Pancerniej ze Szczecinka imienia Rokossowskiego. Ta dywizja właśnie w maju 75 roku dostała to imię i był Bordziłowski w mundurze radzieckim...

**Prof. ?:** Przyznam się, że było to dla mnie i dla wielu oficerów dosyć szokujące.

**Prof. P:** Panie generale, można jeszcze raz w formie pretensji do Pana? Bo nie powiedziałem, że był Pan pod Stalingradem przy okazji, bo był Pan. Walczył Pan pod Stalingradem, bo był Pan pod Stalingradem, to już taka ciekawostka. Ale ja mam inną pretensję, pretensję do Pana, że jako szef Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego nie przewidywał Pan jednak, biorąc pod uwagę określone doświadczenia historyczne. Planowanie zaczepne, no skończyło się tragicznie, wielkimi stratami dla Armii Czerwonej i jak można było szykować plan operacyjny, w którym znowu problem obrony strategicznej,

naszej polskiej, bo przecież Pan miał tę świadomość, został bardzo zepchnięty na dalszy plan zupełnie. Pan miał świadomość tego, że to jest nie tak. Czy nie można było w określonych warunkach inaczej jednak pewnych rzeczy przewidywać. Czy Pan próbował podejmować takie działania?

**Prof. ?:** Panie generale, jedno zdanie, można, przed odpowiedzią? Ja tak to odbieram, ja rozumiem, że Pan generał zajmował bardzo wysokie stanowisko w Wojsku Polskim, ale w Układzie Warszawskim to chyba aż takie wysokie stanowisko nie było.

**Gen. D:** Ja się nie czuję tutaj winny. Ponieważ doktryna ta była powszechnie panującą doktryną. Nie spotkałem się w żadnym gremium w owym czasie ze słowami krytyki pod adresem tej doktryny. Wątpliwości budziło tylko oczywiście posiadanie odpowiednich sił i środków. Ale byliśmy na etapie tworzenia tych sił i środków i dostosowywania ich do zadań. Myśmy do zamiaru dostosowywali siły. To zbliżało nas coraz bardziej w owym czasie do możliwości wykonywania zadań. Tym bardziej że obiecywano nam wsparcie, które miało się konkretnie wyrażać. Przede wszystkim ono się nawet wyrażało. Myśmy już zaczęli dzierżawić niektóre okręty Marynarki Wojennej, bo nas nie stać było na zakup. Dzierżawiliśmy niektóre okręty, ale pokaźną ilość okrętów wydzierżawiono nam. Oczywiście dla ich to było korzystne... Za odpowiednią opłatą.

**Prof. ?:** W tym okręt podwodny z instrukcją, że on się nie może zanurzać. Tak nam powiedział generał Pióro.

**Prof. W:** Może przesadził.

**Gen. D:** Może nie znam takich szczegółów. Nie wdawałbym się w takie... Wiem, że dużo okrętów nam wydzierżawiono. Wydzierżawiono nam środki desantowe, zapewniono nas o wsparciu bronią jądową. A więc działaliśmy tak jak nam kazano.

**Prof. ?:** Przepraszam, że ja się tutaj włączę, że to jest problem czy dylemat, który dotyczy.. Nie ma tutaj pana pułkownika Czmura, ale kiedyś nasz poseł do Sejmu wystąpił między innymi...

**Gen. D:** Kto to? Był ten [...]

**Prof. ?:** Obecnie szef Sztabu Wojewódzkiego w Pile. Było też takie oskarżenie niemalże wprost, że Panie generale Pan też jednym z tych odpowiedzialny za taki stan tutaj, który nastąpił. I tak dalej...

**Prof. P:** Ja sędzę proszę Panów, że wybór jaki stał przed Panem generałem czy przed każdym z nas jest w zasadzie taki, że albo się jest straceńcem, albo się zachowuje rozsądek w tej materii i się nie robi takich skrajnych wyskoków.

**Gen. D:** No przede wszystkim świństw nie można robić.

**Prof. ?:** Pan zawsze bardzo godnie się zawsze zachowywał

**Gen. D:** Mam przy najmniej pod tym względem czyste ręce, że nigdy świństw ludziom nie robiłem. A mogłem, ponieważ - trudno się nie przyznać do tego, że byłem członkiem Partii i



byłem przez jakiś czas sekretarzem Komitetu Partyjnego Sztabu Generalnego, oczywiście nie etatowym, wybranym.

**Prof. W:** Panie generale, większość z nas tutaj była członkami Partii i nie zamierzamy tego ukrywać.

**Gen. D:** Na tym stanowisku można było ludziom robić różne świństwa. Tym bardziej że wykrywano jakieś historie, że ktoś ukrył przynależność do AK. Pamiętam był taki szef Wojskowych Zakładów Kartograficznych, pułkownik Lewin. Wykryli bidakowi to, że on przed wojną, w czasie studiów, bo on ukończył jakieś studia przed wojną, należał do jakiejś organizacji Legiony Młodych czy coś takiego. No do Komitetu wpływa taki donos. I trzeba ratować człowieka. I wielu takich ludzi udawało mi się uratować. Z tego tytułu nikt do mnie pretensji nie miał. A odpowiedzialność za to co robiłem... Starąłem się zrehabilitować może tym memorandum. Nie wiem na ile mi się udało?

**Prof. ?:** Moje pytanie nie miało charakteru obciążania Pana. Ja prowokuję Pana generała i chciałem sprowokować do odpowiedzi i odpowiedź uzyskałem. Rzeczywiście założenia doktrynalne były takie a nie inne i chodziło o tego typu odpowiedź.

**Gen. D:** Myśmy wierzyli w to. Nie na siłę nam to wmuszano, a wierzyliśmy w to. Łącznie z generałem Pióro. Generał Pióro teraz odkrywa wszystko i tak dalej i ktoś mógłby wywnioskować z tego, że on był wtedy taki. Nie był taki. Był moim podwładnym i wiem jaki był. Poza tym byliśmy przyjaciółmi. W odpowiednim okresie on oczywiście nie brał udziału w opracowaniu tego memorandum, bo siedział wtedy w Moskwie. Tak na marginesie chcę zaznaczyć, że Rokossowski do mnie nie miał tak dużego zaufania. Na przykład na obrady Układu Warszawskiego, pierwsze w 55 roku, kiedy tworzone Układ Warszawski, to wziął ze sobą Pióro a nie mnie. Chociaż z innych armii wszędzie byli szefowie Zarządów. Jego wybór. Przystojny był Tadeusz wtedy, bardziej ode mnie. Tak samo Tuczapski był też ulubieńcem marszałka Malinowskiego. Do niego zawsze mówił Pan Tadeusz. Kojarzyło mu się z dziełem wieszczą.

**Prof. P:** Czy będą jeszcze jakieś pytania kolegów?

**Prof. ?:** Ja może jeszcze jedno. Panie generale, u nas w WIH-u jest monumentalne dzieło numer jeden, dzieło opisujące dzieje Wojska Polskiego w latach 45- 55. I właśnie Pan generał troszeczkę zburzył moje mniemanie na temat, kiedy Wojsko Polskie otrzymało samodzielne zadanie operacyjne W dziele autorzy z Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego stawiają, że to się stało na początku lat sześćdziesiątych, o tym froncie nadmorskim. A Pan generał to przyspieszył o całe dziesięciolecie, o całą dekadę. Bo Pan generał mówił o ćwiczeniach z maja pięćdziesiątego roku. Jak Pan generał mówił, że wystawiamy te dwie armie, które działają w ramach tych dwóch frontów jako zadania wspomaganie. A dopiero pierwsze samodzielne zadania to jest początek lat

sześćdziesiątych i w tym Pan dopatruje się między innymi pierwszych elementów naszej doktryny obronnej, samodzielnej, ale pewnych elementów.

**Gen. D:** Ćwiczenie majowe stanowiło dla nas podstawę do opracowania planów operacyjnych. Ma Pan rację, że formalnie zdania dostaliśmy po 56 roku, nie w 60. Po 56 roku. Ale ćwiczenie było dla nas podstawą.

**Prof. ?:** Muszę powiedzieć, że Pan generał z dużą ścisłością pamięta te wszystkie rzeczy, bo ja je znam tylko z dokumentacji. A Pan generał to z autopsji i po tylu latach to muszę powiedzieć, że to są bardzo ściśle...

**Gen. D:** Aż się sam dziwię.

**Prof. P:** Ostatnie pytanie. Panie generale, gdyby Pan miał rozsądzić spór czy my jako wojsko, jako siły zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej byliśmy w stanie realizować zadania strategiczne. Czy Wojsko Polskie posiadało możliwości w pewnym sensie operacyjne, w sensie wykonywania zadań bojowych. Czy można mówić o samodzielności strategicznej? Czy pojęcie strategii w odniesieniu do tego okresu czasu można przyjąć? Czy jest to po prostu pewien człon, ale to już...

**Gen. D:** W kategoriach zgodnych z ówczesną nauką wojenną, Polska była samodzielna pod względem strategiczno-operacyjnym. To znaczy strategię miała określoną w Sojuszu, do którego należała i w ramach tej strategii, która była, teoretycznie przynajmniej, uzgadniana na szczeblu władz kierowniczych Sojuszu, miała samodzielne zadanie strategiczno-operacyjne, polegające na działaniu na kierunku nadmorskim.

**Prof. ?:** Jeśli można dopowiedzieć, bo to jest niejako druga część tego pytania. A siły, to jeżeli stacjonowały na terenie Polski, mam na myśli siły Armii Radzieckiej, ja mam także pewne podstawy sądzić – Pan też wspomniał tak mimo chodem – że w ćwiczeniach, w przewidywaniach było to ustalone, że tą bronią jądrową, atomową będziemy zasileni. Ja mam podstawy, że były na terenie Polski, że była zmagazynowana...

**Gen. D:** Nie mogę odpowiadać po sześćdziesiątym roku. Bo do sześćdziesiątego roku to wiem, że nie było.

**Prof. ?:** Też tak myślę. To jeżeli by te siły nasze zostały wzmocnione, to te siły byłyby wystarczające.

**Gen. D:** No i wtedy, w ramach użycia ten plan operacyjny był oczywiście ciągle aktualizowany. Ogólny zamiar został ten sam, ale był ciągle aktualizowany o użycie nowych środków. I w pewnym okresie wyraźne było już użycie tych środków w odpowiedzi na użycie z tamtej strony. Po prostu normalnie nawet w pierwszym etapie operacji. Nie mówiąc o tym, że na główne punkty dowodzenia na tym kierunku, czy nawet dla przygotowania operacji opanowania Bornholmu w pewnym okresie miała być użyta broń jądrowa.

**Prof. ?:** W Wojsku Polskim był 7 Pułk Lotnictwa bombowego, i co jest ciekawe. On miał właśnie na wypadek ogłoszenia wojny miał się przebazowywać, jedna eskadra do

miejsowości Nadarzyce. A miejscowość Nadarzyce leży bardzo blizutko Borne-Sulinowa. A tam właśnie były silosy i składy amunicji jądrowej, między innymi. Ja służyłem w latach 70. w tym pułku, i przy samolotach Su-20 i Su-22, była specbelka, i zadania te same, na wypadek W przebazujemy się do Nadarzac, czekamy na dalsze eskadry. Piloci ćwiczyli na poligonie z bronią jądrową.

**Gen. D:** Ale w Nadarzacach stacjonował Pułk Lotnictwa Myśliwskiego.

**Prof. ?:** Nie tam był KLZ, lotnictwo zapasowe dla Pułku z Powidza.

**Prof. P:** Dwugodzinna dyskusja świadczy o tym, że mamy dużo wątpliwości. Mamy sporo wiedzy. Pan generał był nam szalenie pomocny i za to chcę serdecznie z podziękowaniem wręczyć – bo jest to dla nas zaszczyt, że Pan generał...

**Prof. ?:** Medal pamiątkowy, w oprawie. Związek Ochrony Tradycji, związany z Akademią Obrony Narodowej, już nowy znaczek. Chciałem również serdecznie podziękować Panu generałowi za to, że przybył do nas. Muszę powiedzieć, że potraktujemy to jako początek, jako nawiązanie dobrych kontaktów, ponieważ zapewne i to wystąpienie jak i informacje nam przekazane zrodzą pewne refleksje i będziemy jeszcze chcieli w przyszłości te rzeczy pogłębić. Wątpliwości może być dużo, ale ja sadzę, że ten zaczyn został zrobiony i to jest chyba najcenniejsze w dzisiejszym spotkaniu. Jeszcze raz serdecznie dziękuję Panie generale, proszę o przyjęcie medalu pamiątkowego.

**Gen. D:** Ja chciałem podziękować za uwagę z jaką Panowie mnie wysłuchali i jeszcze raz przypomnieć o tych ograniczeniach, którym podlegam z racji wieku i okresu jaki minął od mojego kontaktu. Oczywiście chętnie pomogę, jeśli będę mógł. A Panom życzę powodzenia w zbożnym dziele rozwijania historii Wojska.

**Prof. P:** Była to dla nas wielka przyjemność intelektualne – rozmowa z Panem generałem.

**Gen. D:** I dla mnie też. Dziękuję.

Dziękujemy bardzo